

PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... — 7.
 Na miesiąc trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles

22 GRUDNIA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty
 Dziennika i przysyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. JACKOWSKI, 10 Duke
 street, St-James's, London.

Administracja Trzeciego Maja, prosi zalegających w opłacie prenumeraty o wniesienie takowej w ciągu bieżącego miesiąca. —

Pragnąc zaś ułatwić nadal wszelkie trudności przesyłki, Administracja ułożyła się z Messagerie Laffite i Caillard, aby jej biura i korespondenci po całej Francji, przyjmowali prenumeratę na rok 1847 bez żadnego kosztu dla abonujących. —

Wszelkie przeto żądania o abonamenta adressowane wprost do Administracji lub Redakcji Trzeciego Maja, bez dołączenia mandatu pocztowego lub handlowego, zostaną bez skutku i odpowiedzi. —

Oznajmiamy Szanownym naszym Czytelnikom, iż niniejszy numer jest ostatni, który rozestany jeszcze będzie podług dawniej listy abonatorów. — Następny numer Trzeciego Maja który wyjdzie z pod prasy 2 Stycznia 1847 odbiorą ci tylko prenumeratorowie, którzy odnowią swój abonament, stosując się do powyżej wymienionych warunków.

DZIECI SZAMYŁA BEJA

C Z Y L I

DWAJ BRACIA KONDRATYNSCY.

ROMANŚ TEGOCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ V.

Kakim obrazom Gaspardin Pulkownik Baszczurskiej zastrzelił się
 i jakim obrazom, poslejetowo uszoł wo Francju.

Bodajto pisać poważnie historję tak jak pisali Kromer i Naruszewicz, jak dziś pisze pan Cbodźko, pan Lelewel, pan Wójcicki i tym podobni mężowie. Człowiek się obłożył po uszy materiałami i spokojnie wszystko idzie jak z kłębka; historja Polska się zaczyna *ab ovo*, od Lecha i Piasta, a kończy się na ostatniej odezwie Towarzystwa Demokratycznego — w takiej pracy wszystko jest na swoim miejscu, rok idzie za rokiem, faktum za faktem, syn następuje po ojcu, Leszek Biały jest przed Leszkiem Czarnym, Władysław drugi po Władysławie pierwszym, wszystko idzie dobrze byle tylko mieć olej w głowie i kilka funtów ołowiu poniżej krzyża. — Ale w romansach to co innego, naśladować Walter-Scota trzeba wszystko przewrócić do góry nogami, zacząć od końca, a skończyć na początku a to dla tego, żeby lepiej oszołomić czytelnika, dla tego też we wszystkich romansach nowoczesnych tyle jest ładu; ile go było w trybunach Piotrkowskich i Lubelskich lub w opowiadaniach naszych starych wiarusów i zabużańskich powstańców.

Czytelnik który widział w poprzedzającym rozdziale syna Szamyla ubranego po oficersku, myślał że w tym rozdziale już on pojedzie na polskie srażenie. — Jakże się popisie przeciw *miemieźnikom*? — których sprawę już on nieco pojmuje. Czy Kondratyński potrafił się z nim skomunikować? Jaką rolę będzie on grał w rzezi Oszmiany! — Dopelnij on tego co przyrzekł dlatce swojemu, że dotrze do domu Półiana, i życie jego rodziny ocali? — Co za zamiar miała Lilja, zamiar który sędziwi Szamyl pochwalił?

To wszystko czytelnik chciałby wiedzieć, i to mu powiedzieć muszę,

Ostatni czyn trzech północnych mocarstw w dowolnym zniesieniu zagwarantowanej traktatami Rzeczypospolitej Krakowskiej, rozerwał ostatecznie i bezpowrotnie prawo narodów, które od czasu rozbioru Polski zawieszono tylko było na wiatem snuciu się coraz to nowych kombinacji dyplomatycznych. To zniweczenie drobnego politycznego bytu, zatrzęsło do gruntu opinią Europejską i sameż zachodnie Rządy do głębi poruszyło. Nietylko wzgląd na zgwałcone, obecne prawo narodów ale i inne przyczyny poruszenie to wywołały. Gwałt popełniony na ostatnim szczytku potężnej niegdyś i dobroczynnej dla cywilizacji narodowości, zawrócił umysły w pasmo przeszłych przeciw niej dopelnionych wykroczeń, i przed oczy Europy wywołał całą Polskę z grobu w takim kształcie w jakim się przed rozbiorem znajdowała. — kształcie zapomnianym nieco dla świata. Rzecz stała się wreszcie widoczna dla wszystkich ludzi stanu, iż skutki rozbioru Polski objawiają się w każdym dzisiaj politycznym poruszeniu pięciu mocarstw głównych i że ciężką czynem przez pół przeszło wieku niezatartym, na każdym kroku rozwijania się ich zawodu. — Ostatecznie wreszcie dwa wielkie interesy; Cywilizacji i barbarzyństwa wolności i despotyzmu, bezkolorowego chaosu i udzielnosci narodów, siły moralnej i fizycznej, zwierzęcej, nie mającej tany, stanęły oko w oko na przeciwko siebie. Jedne uosobione w dwóch konstytucyjnych państwach Francji i Anglii, drugie w trzech despotycznych dworach północy.

Ktokolwiek zechce się bliżej wpatrzeć w to położenie i ocenić wszechstronnie obiedwie siły, łatwo się przekona że przynajmniej z pozoru krok ten Rossji, Austrii i Prus, jest najwyższem zuchwalstwem — jest rozbojem w dzień biały dopelnionym a liczącym na rozerwanie wszystkich węzłów Europejskich społeczeństw, aby wśród tego zamieszania bezpieczniej rabować. Walka, gdyby walka z tego kroku wypadła, niemogłaby być jak tylko niekorzystną dla nich. I trzy wyżej wymienione mocarstwa o tém najlepiej wiedzą i najmniej są do wojny uspo-

ale nie mogą w tej chwili, bo mam jeszcze trzy osoby, z którymi wprzód skończyć powinienem, a te osoby są:

Generał Zagrajski komendant korpusu kadetów, który zdradą przez Worowina ujął dzieci Szamyla Beja i z Kaukazu wrócił do Petersburga, a za to *odliczka* został komendantem korpusu kadetów, jak niegdyś jeden stary bombardier, który za *proitje gor alpejskich proiwiedion* został w profesory.

Druga figura idąc po starszeństwie jest pułkownik Baszczurski, komendant placu Petersburga, co ma przysłowie: *oczko, uszko, główka*.

Trzeci zaś i ostani jest Pakom, zwany *udatoj*, lokaj Imperatora, który dla Baszczurskiego śledził wszystkie kroki cara, lecz dziś ze strachu zachorował i leży w lazarecie.

Trzeba nam skończyć z temi trzema figurami, zanim się puścimy z synem Szamyla na Polską wojnę.

Raz po pułnocy ubrany w pełnej formie siedział Baszczurski w wielkim poręczowem krześle, w służbowej sali placu Petersburskiego i dumal nad tą maxymą Seneki:

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.

A jak mu się ucho urwie to co — to pójdzie w *w kateżne roboty* — kto? — jużci nie dzban ale człowiek, co chciał coś wielkiego zrobić, ale mu się nie udało.

Piękne moje położenie rzecze Baszczurski — mam dwóch ludzi co mnie zgubić mogą. — Oto jestem sobie teraz pułkownikiem, okryty jestem krzyżami, błyszczą szlifami, brzęczą ostrogami, na ulicach rozpedzam wszystkich koniem, mym pojazdem bryzgam pieszych błotem, walę kacapów plazem co się zmieści, jadam codziennie ostrygi, piję codziennie szampańskie wino i ratafja, mam wstęp wolny do teatru na wszystkie miejsca, a nawet za kulisy i do garderoby.....

A niech dziś do głowy przyjdzie pakomowi, przywołać popa, wyspować mu się, że Cara z mojej namowy zdradzał, pop pójdzie do *Mikolajaja* — *Morbus* — i biada mnie. —

Albo niech Zagrajski wyjawi Carowi, że ja do spisku Pestla należałem — przez to wydanie siebie ochroni, a mnie wykieruje, jak dzban co mu się ucho urwało.

I cóż będzie z tego — oddadzą cię pod sąd — zabiorą ci pieniądze, które w Rossji koniecznie do usprawiedliwienia są potrzebne, nabiją cię przy *doprosach* co się zmieści, a potem każą ci się ubrać jak na sztyderstwo w twój mundur, w twoje ordery, wyprowadzą cię na plac, odczytają ci dekret podług morskiego kodeksu; kat ci złamie szpadę nad głową, uderzy cię w twarz jak nie boskie stworzenie, oberwą ci

sobione. Znajdą one najlepiej w jakim stanie znajdują się ich własne potęgi. Prussy podkopywane religijnem i politycznem wrzeniem umysłowem, w środku między systematem konstytucyjnym, a dotłaczającą je w najżywniejszych interesach pressją caratu, niezdolne były na pierwszy odgłos wojny utrzymać się ani na chwilę nietylko w obronie kroku który im wielkiej nieobiecującej korzyści, ale nawet w przymierzu despotycznem: skutkiem opinii własnego ludu. Z drugiej strony Austria Słowianami podkopywana, parta we Włoszech, niepokojona w swoich posiadłościach polskich, na pierwsze ruchy wojenne wyskoczyła ze sztucznej podstawy na której utrzymuje ją tylko nieruchoma zewnątrz, a wewnątrz zręczna i podstępna polityka gabinetu Metternichowskiego, oba te państwa ujrzałyby się przy tém pod wpływem niezwłocznego bankructwa! co więcej siła na której się opierają, intelektualne Niemcy obróciłyby się przeciwko nim, o swoją własną wolność, niepodległość i godność swojego imienia troskliwie. — Rosja sama jedna zdołałaby dotrzymać pola dwóm potężnym narodom zachodu a nawet jednemu z nich; zwłaszcza gdyby te nieuderzając w jej azjatycką narodowość jak to zrobił Napoleon, wprost pracowały nad odjęciem jej zaborów niecierpliwych jarzma, zaborów jak to wiemy, stanowiących istotną jej zaczepną przeciw Europie potęgę. Niełatwoż by im przyszło znurtować, zwać jej geograficzną potworną budowę i strącić na zawsze z wysokości na której nie siła swoją ale sztuka i obojętnością innych się postawiła.

Wszakże trzy dwory wyrachowały swoje dzieło na chwilę właściwą — chwilę nieporozumienia dwóch państw konstytucyjnych z powodu małżeństwa Hiszpańskiego. Jakkolwiek to małżeństwo może mieć w swoim czasie wpływ szkodliwy dla Anglii, przecież interes pilniejszy, interes nietylko ogólny cywilizacji, ale nawet *Wschodni*, rozbiór Turcji dotyczący; a zatem interes posiadłości Indyjskich wiąże się z faktem zgwałcenia traktatów i czyni go dla Anglii nierównie wyżej znaczącym, nierównie pilniejszym od zajęcia z gabinetem Tuilleryjskim. Mimo tych wszystkich względów oba Państwa konstytucyjne nie połączyły się z sobą — zostały w obojętnym względem siebie, nieprzyjaznej nawet postawie i poprzestały to na słabiej, to na niedostatecznej protestacji przeciw krokowi gwałtownemu despotycznemu Północy.

Nie sama zła wola Lorda Palmerstona tę ich słabość tłumaczy, ale także wielkie, szczególnież ze strony Francji zaślepienie się w polityce wewnętrznej; w konserwacji kupieckiej z jednej strony, a z drugiej w wypędzającym wszystkie inne względy dążeniu do reform socjalnych. Jest rzeczą widoczną że samaż opinia opozycji we Francji podnosząc

szlify i ordery, ubiorą cie w szary kaftan, okują cie w kajdany i posła na Sybir — wprawdzie przedstawia twój dekret Cesarzowi do ulaskawienia; ale wiemy jakie ulaskawienie Mikołaja — jeżeli w dekrete napisano *sostat w katorżnyie raboty na Sybir* — Najjaśniejszy Pan, najmilszemu dodać raczy: *pieszkom*.

Tak jest powtórzył kilka razy Baszczurski — Zagrajski i Pakom mogą mię wykirować na pięknego chłopaka.... Co do Pakoma to mniejsza o to, on może umrzeć na zgnilą gorączkę, która tak mocno w lazaretach Petersburskich grasuje — ale co z Zagrajskim, to co innego. Żeby on miał ochotę zażyć lekarstwa Leroy com ja z Paryża niedawno sprowadził, albo przyjął prezent z ratafi najstawniejszej jaka na świecie eksystuje.

Ale cóż to? on gotów podzielić się ratafią ze wszystkimi znajomymi — i narobiloby się wielkiego chałasu w Peterzbргу — wszystkie skryte sposoby nic niwarte, jeżeli się co uda, to coś zupełnie nowego i dowcipnego.

Kiedy tak Baszczurski duma i rezonuje, nadeszła ranna godzina a w ordynanschaucie od rana do wieczora pałki sypią — a więc zafrontowi do roboty. — Jedną razą Baszczurski słyszy rany, a nie słyszy głosu bitygo; co to znaczy? myśli sobie, rachuje, sto, dwieście, nic.

Otworzył okno i przez Wasistas woła, *Iwan co ty tak w ścianę bijesz. — W ścianę, nie; odpowiedział Iwan, to człowiek, mocnej natury.*

Człowiek mocnej natury, (pomyślał sobie Baszczurski), to rzecz bardzo użyteczna — może on zastąpić lekarstwo Leroy i paryżką ratafią.

Przywołał tego człowieka. — Co ty za jeden? — Samojed. — Ile ty palek możesz wytrzymać za sto rubli? — pięćset najmińej. — Czem się ty trudnił w twoim kraju?

Oswajał niedźwiedzie i uczył ich tańcować.

Jak ty uczył tańcować niedźwiedzi? — Na tylne łapy kładą się buciki niedźwiedziowi, a na przednie nie, prowadzi się niedźwiedzia na gorący piec i zaczyna się bębnić i grać na piszczałce, a gdy niedźwiedzia piec w przednie łapy palić zaczyna, niedźwiedź rad nie rad podnieść się musi, a że on ma dobrą pamięć, więc ile razy mu się zabębni i zagra na piszczałce, niedźwiedź się podnosi na tylne łapy i tańczy, bo myśli że jest na gorącym piecu. — To dowcipne i godne ruskiego ludu — rzecze Baszczurski, a czyby nie można konia tak nauczyć na tylnych łapach chodzić?

Koń, to co innego, odrzekł Samojed, bo koń ma kopyta, wszelako

popularną kwestją *Narodowości Polskiej*, otoczyła ją tak dalece swoimi lokalnymi sporami że kupiecka konserwacja nietylko nie znalazła w niej poparcia potrzebnego do stanowczych kroków, nietylko nie uczuła się popchniętą przez nią, przymuszoną poniekąd do działań znaczących, ale przeciwnie ujrzała w niej tylko element sobie nieprzyjazny działający wewnątrz Państwa, zdolny korzystać dla siebie z pozycji jego trudnej — i więcej niżeli kiedy zadrzała nad konsekwencjami wojny. Nie wzruszył ją nawet widok przygotowanej na nowo w Polsce przez naszych ciemieżców rzezi szlachty, w celu pozbycia się napełniającego ich przestrachem żywiołu. Wylonił się że tak powiemy długo w przyzajeniu nurtujący zamiar napaści na Tureckie Imperium.

To położenie rzeczy w konstytucyjnych państwach a szczególnież we Francji przypominało nam przez porównanie w pewnej właściwej mierze i z pewnym określeniem uważane, że czasy w których Polska równie niebaczną, równie grą interesów wewnętrznych zajęta, nie uważała na fale przypływające do stóp narodowości jej domu i grożące mu zupełnym zalewem; w chwili gdy się w środku o jego sprzęty na śmierć kłócono.

Z tego punktu uważana pozycja rzeczy w Europie przybiera natychmiast inny rachunek względnie dwóch sił: Cywilizacji i barbarzyństwa przeciwko sobie występujących. Trzy mocarstwa mają sprzymierzeńcem swoim na Zachodzie Interes kupiecki i za nadto jasno położoną jego maxymę *bezwartunkowego pokoju*. Interes ten podparty jest dla trzech mocarstw opinią, która występuje wprawdzie za nami, ale wikłając w główną dla Europy sprawę swoje kwestje domowe, żeniąc ją ze swoimi namietnościami zamiast zmuszać Egoizm kupiecki do czynu, zwraca jego uwagę na siebie i tym sposobem ubezwładnia go zewnątrz. Nareszcie sprzymierzeńcem ich jest nieporozumienie dwóch gabinetów. — Wprawdzie i koalicja ze swojej strony ma jeszcze większe jak wyżej powiedzieliśmy zawady, ale i tu krok jej nad państwami zachodnimi jest wyższy w tém: iż te ostatnie zaważ tych częścią nieznają, częścią nieumieją, niechęć lub niemoga ich użyć na swoją korzyść. Wprawdzie i między państwami koalicji zachodzą interessa drażliwe dla ich zupełnego porozumienia, umieją one jednak lepiej je ukołysać i uspić w obec swych naturalnych przeciwników.

Przecież w tak trudnem położeniu jedna niepojęta dotąd siła przeważać może szale i rachubę gabinetów północnych zmylić w sposób gorzki. — Wedle nas tą siłą jest Narodowość Polska. Nie masz nikogo z ludzi stanu któryby tę siłę wyrachował; ale nie masz też żadnego dotąd, któryby jej mimo siebie nieczuł. Nie masz z politycznych ludzi i

klując go pod brzuch, można by go nauczyć chodzić na tylnych łapach byle nie długo,

Baszczurski uśmiechnął się z radością i rzekł sam do siebie: — To moja rzecz, koń co umie na tylnych nogach chodzić, może zastąpić lekarstwo Leroy i paryską ratafią.

Potem dał swoją instrukcję Samojedowi, a przywołaawszy Adjutanta rzekł mu: — *Jeto urożenie z Kaukaza, jevo nada perewiestwo Czerkieskoju-Muzałmańsku kamiendu.* — Co też adjutant wykonał.

W godzinę potem Baszczurski udał się do szpitala gdzie leżał chory Pakom. Przywołał lekarza, któremu w sekrecie niby powiedział: że taka jest najwyższa wola *człob Pakom pamort siewodnia na licha-ratku.* — Co też w istocie nastąpiło.

Nazajutrz wyszedł ze szpitala oddział wojskowy w asystencji trupa, bo lokaje cara mają stopień podoficerski. Mały konwoj szedł wolno ku cmentarzowi a dobosz z fajfrem wygrywał tę smutną melodję ruską którą nawet i w Warszawie na pogrzebach żołnierskich kazano wygrywać a do której jakiś żartowniś dorobił wyrazy.

Umarł, umarł, już nie żyje,

Wolał umrzeć niż brać w kije.

W parę dni później był wielki przegląd gwardji Czerkieskiej, — Petersburg w tedy używał świetnego widoku, jaki dziś Warszawa z łaski Paszkiewicza często miewa.

Któż jest w stanie opisać rozmaitość kolorów, świetnych ubiorów, Kabardyńców i Czerkiesów? Tu okrągłe toki, tam brunatne kapice, tu jasno-zielone czamarki, tam czerwone, tu błękitne, tam papuzie. Błyszczy broń, migają ostre szable, świecą długie karabiny — odbywa się komenda dzikim głosem. Któż jest w stanie opisać te na pozór barbarzyńskie manewry, ale które Czerkiesy z taką wykonywają precyzją. Tó jadą w kupie niby bez ładu, to się nagle szykują w linję. To wypuszczają naprzód licznych flankierów; to strzelają z długich rusznic, to machają w górę pałaszami, to upuszczają karabiny na ziemię, lecz je podnoszą nie zsiadając z konia, do czego im służą buciki z długimi zakrzywionymi nosami, nakształt tych co je kawalerowie w średnich wiekach nosili.

Na cóż mam dłużej przeciągać ten opis, wielu z naszych rodaków co niedawno do Emigracji przy byli, napatrzili się tego dosyć w Warszawie; bo we wszystkich krajach poddanych najlaskawszemu berłu Mikołaja, parady wojskowe, musztry i przepędzania przez różgi, są to niejako frej-teatr dla publiczności.

pisarzy żadnego, któryby z działalności tej siły, z jej ciągłej wagi w interesach Europejskich, wagi w najdrobniejszych szczegółach dyplomatycznych obrotów przypominającej się, potrafił sobie zdać dokładny na cyfrach, a nawet przybliżony rachunek — niemasz wszakże żadnego, któryby tej siły, tej wagi stanowczo nieuznał. — Zdaje się iż mara Polaki ze swojego półwiekowego grobu powstaje za każdą sprawą zawiklaną i jawi się wśród narad i protokołów dyplomatycznych, jak niegdyś cień Banka przed stołem Makbeta — jawi się na oczy tym co ją zamordowali i oddziaływa swoją obecnością na tych, co o mordzie zapomniaли.

Śmiało ztąd wnosimy, iż siła ta nieujęta dotąd i niewyrachowana, mogłaby przy pewnych warunkach nie tylko w bliskich okolicznościach wyrazić się jasną potęgą, ale nawet przezwyciężyć stanowczo zagrożony los cywilizacji ze szkodą północnemu barbarzyństwu. — Utrzymujemy iż w dzisiejszym jeszcze swoim położeniu Polska mogłaby ożyć tem samem co ją tak długo w czci i potęgę utrzymywało. — Ożyć zasługa dla ucywilizowanej Europy.

Interess cywilizacji poczuwa nieumiejąc sobie zdać ztego sprawy, iż w łonie Polski znajdują się pewne żywioły zdolne utworzyć siłę wielką. — My sami a przynajmniej czynna część narodu niewątpimy o tem a jednak dotąd żaden Symptomat nieobjawił podobnej siły. Jakaż tego przyczyna? — Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie żeśmy szczerze; z zapomnieniem naszej indywidualności, ze strawieniem w narodowej potrzebie, wrażeń które czepiały się mózgow naszych, o tem niemyśleli. — Przecież kiedy pierwiastek wewnętrzny trawi zachodnie społeczeństwa, niebyłoby mądrze nam, którzy przeszliśmy w naszych dziejach podobną słabość — wśród zbliżonych w pewnej mierze podobieństwa zdarzeń, czerpać z tego naukę dla własnej mądrości. Kiedy ten pierwiastek wewnętrzny unieruchomia siły tych społeczeństw niepodległych nieprzekonamyż się nareszcie, że on sam właśnie utrzymuje nasze w nieujętym żadną ręką latargu, że brak ich organizacji przeszkadza ich objawieniu na scenę świata — że jednym słowem ten sam brak organizacji jest skutkiem braku rządu, któryby je w jeden czynny punkt zgromadził. Rząd swój własny, oparty na serdecznym posłuszeństwie, na poświęceniu się serdecznym Polaków, stałby się natychmiast tem ciałem oblekającym w pozor silny i potężny, Duch Polski błędzący dotąd po przed wzrokiem narodów. — Cień zaklęty jawiący się ciągle wszystkim ludziom stanu wówczas właśnie, gdy o nim zdają się zapominać. Z takim rządem jasno postawionym i uznanym Polska wykreślona z karty narodów, jako jestestwo polityczne, posiadałaby natychmiast własność

Lecz pominąć niemożę nieszczęśliwego przypadku który się na tej paradzie w Petersburgu wydarzył. — Jenerał Zagrajski trzymając pułkownika Baszczurskiego pod rękę zbliżył się bardzo do linii flankierów, aż tu nagle nieszczęściem koń się zbrykał jednemu Czerkiesowi, wspiął się na tylne nogi i mimo całego usiłowania jeźdźca, upadł ogromem swoim na jenerała Zagrajskiego; zacięciem pułkownik Baszczurski miał wielką przytomność umysłu, zawołać natychmiast Sztab-Lekarza, tego samego co Pakoma kurował, nawet ten pułkownik Baszczurski (co za przezorny człowiek) miał w kieszeni flakonik kryształowy z kropkami *dlugiego życia*, który podał natychmiast jenerałowi Zagrajskiemu. — Ale niestety, zaraz po polknięciu umarł w konwulsjach, a smutny zgon jego doniósł Baszczurski ze łzami w oczach Carowi i pani Zagrajskiej.

Tego samego wieczora Baszczurski siedział znów w poręczowym krześle w sali służbowej placu Petersburga i powtarzał uradowany te swoje ulubione wyrazy.

Oczko — uszko — główka.

Niedawno byłem w ambarasie a teraz wyszedłem z tego wszystkiego, to jedyny kraj, ta błogosławiona Rossja. Byłes tylko miał przystęp do Cesarza, wszystko możesz zrobić co ci się podoba, każdy cię słucha, każdy się ciebie boi, co rozkażesz wszystko się dzieje podług twoich chęci, byles wyrzekł te święte wyrazy: *Taka jest najwyższa wola*.

Lecz kiedy tak ucieszony duma i puszy się ze swego szczęścia zapominając zasadę Seneki, *póty dżaban wodę nosi póki mu się ucho nie urwie*.

Nagle drzwi się otworzyły i oficer jeden ze sztabu Cesarza wszedł i rzucił mu karteczkę, na której misternymi cyframi i po rusku i po francuzku i po angielsku, dla niepoznaki napisane było kilka wyrazów których treść główna:

— Pakom przed śmiercią odkrył wszystko; — jesteś w niebezpieczeństwie — ratuj się — za dwie godziny masz być aresztowanym.

Dwie godziny czasu, rzekł Baszczurski, mam przed sobą — ten czas wystarczy w łeb sobie strzelić i ratować się ucieczką.

Wziął natychmiast kabriolet i pojechał do głównego szpitala wojskowego — kazał obudzić tego, co miał dozór nad trupami — świeżo umarłymi — wybrał jednego żołdat, tego samego co on wzrostu i zadziwiał go sam z dozorcą do kabrioletu.

— Rozkazał dozorczy, zachować wieczne milczenie, a to z rozkazu Cesarza i dodał że Imperator każe często brać takich trupów dla ich

państw udzielnych: w możności kupienia około swojego interesu sprzymierzeńców, w siłę moralnej gromadzenia około siebie, jako około środka ciężkości zdobytego dziesięciowiekowym bytem, innych plebion słowiańskich, dla których udzielnosc jest najwyższym pragnieniem.

Rząd taki azali może wypłynąć z powagi Geniuszu! Nie; bo Geniuszu ani ocenić, ani też można podnieść obecnej chwili jego działalności do takiego punktu. Gdyby nawet był w istocie pomiędzy nami jakiś duch wszechstronnie genialny, (o czym jednak wyrażnie wątpimy), tenby najpierwszy uległ władzy powagą okoliczności i stosunków stworzonej; boby wiedział że jego objawienie i uznanie niemożę wystąpić, jak tylko z pola znakomitych czynów, do których potrzeba mozolnego przysposobienia materiałów. — A biada narodowi, który na kredyt Geniuszu zaufa — który go nazwie, przed jego objawieniem się w dziełach wielkich; jak się to u nas niedawno stało na drobną, wstydem dzieciństwa okrywającą nas skalę.

Rząd taki o jakim mówimy niemożę też wypłynąć z powagi samęj fortuny lub rodu stanowiącego pewny związek z czasami przeszłemi państwa — jak to każdy pojmuje.

Punkt tedy ten któryby mógł stać się zbiorem wszystkich sił nie może jak tylko wyjść z takiego człowieka któregoby życie całe wplecione było w życie porozbiorowe Polski, obejmowało przeszłość brzmieniem swoim donośnem — a łączyło z nią obecność ciągłego mozolnego starania się o sprawę — któregoby nic zwalić ani zranić nie zdołało, któryby nareszcie posiadał stosunki związane swoim długoletnim publicznym zawodem, i potężne jeszcze przy najgorszej doli Narodu.

Ażebym taki punkt niebył przechodnim potrzeba mu nadać wagi nowęj za pomocą instytucji któraby go utrwaliła na cały zawód ciężkiej a może zmiennęj w kolejach swoich walki z wrogami. Jakość zaś tej Instytucji nie może być mierzona wartością i blaskiem teoretycznych i filozoficznych wyobraźni układów, ale musi być zastosowaną do obecnej, do danęj chwili, do stanu potrzeby kraju, do położenia w którym się znajdują wszystkie Europejskie narody w samymże momencie działania.

Taka pozycja czyli punkt środkozbiorczy sił polskich może się stać w obecnem położeniu, nie wahamy się tego utrzymywać, wagą w stosunkach dwóch interesów europejskich, zdolną przezwyciężyć zwycięztwo na szalę wolności, na szalę narodowych udzielnosci — a Polska w swoim upadku obecnym, za pomocą takiego rządu poważnego zdoła nie tylko się podnieść ale stać się piastunką młodych tchnień budzącej się

wypychania, jak ptaki lub zwierzęta, gdyż w Ermitażu, będzie teraz nowa galerja wypchanych żołdatów.

Poczem Baszczurski wsiadł w kabriolet, zaciął konia i przed północą stanął w swojej kwaterze. — Zaniósł sam trupa do stancji, ubrał go w swój mundur, a potem sam się przebrawszy, nabił pistolet wsadził go w gębę trupowi — a rozsądzwszy mu głowę, sam umknął z Petersburga, opatrzonej dublonami i tak regularnymi paszportami, jakie tylko sami oszusty miewać zwykli.

W kilka kwadransy potem Baszczurski przebrany, przebył rogatkę, oddawszy hasło i parol sztyldwachowi. — A kiedy oddział stojący na rogacie do koszar powrócił, i żołnierze zaczęli między sobą gadać, że pułkownik Baszczurski o dwunastęj godzinie w nocy w łeb sobie strzelił, żołnierz ten co stał na warcie rzekł — *Ja iewo widiel w pierwoj czas, kak z Pietierburga uszoł pieszkom*.

— *No durak odezwat się starszy żołnierz, ieto była iewo dusza, katora pasza w pierwożyłiszczu*.

Gdyż trzeba wiedzieć, że między żołnierzami rossjiskimi istnieje mniemenie, że dusze poległych w boju wracają ziemią do ojczyzny. — Rząd nie tamuje tych wyobrażeń, i nawet w czasie wojen tureckich i francuskich popy w kazaniach mówili — *» katory żołdat z rużom w ruku chrabro ubit, takej pajdiot ziemi w pierwożyłiszczu swoje*.

Dla tego gdy za powrotem armij z Francji, w Wilnie jeden żyd znalazł w swojej piwnicy żołdata ruskiego, który mu gorzałkę spijał, zawołał na niego:

— Ny, lajdak, a co ty tu robisz w mojej piwnicy?

— Małczy sukisyn Jewrej! — odpowiedział żołnierz — ja ubit w Chrancji, tiepiereczka idu zemloju w pierwożyłiszczu.

A gdy żyd zdziwiony otworzył wielkie oczy, Moskal go uderzył pięścią w twarz, tak że lcek aż świeczki zobaczył, a żołdat wtedy uciekł z piwnicy.

Nic więc dziwnego, że Baszczurski spokojnie uszedł z Petersburga i sztyldwach nawet więcej o tem nikomu nie wspomniął, pewny że duszę Baszczurskiego widział po jego śmierci.

Co zaś do samego Barszurskiego, dowiadujemy się w dalszym ciągu tej powieści, że do Paryża przybył, że ztamtąd list napisał pośmiertny do Imperatora, że mu oświadczył chęć służenia i po zgonie, w skutek czego został szpiegiem dla obserwowania i szolomienia emigracji Polskiej. — Nawet się udawał za Polaka i wygnańca i działanie jego wpływ będzie miało na dalszy los dzieci Szamyla Beja.

J. M.

w zaranném chceniu życia politycznego słowiańszczyzny, i zbawicielką cywilizacji, tak jak była niegdyś jej przedmurzem. Ale na to, powtarzamy, potrzeba aby ten punkt sam z siebie mający powagę, stał się jeszcze zbiorem wszystkich jej sił, aby wszystkie poświęcenia się, wszystkie kierunki indywidualnych czynności chętnie, szczerze, ku niemu się zbiegały.

Oto jest cała teoria Insurekcyjno monarchiczna, wysnuta z głębokiej rozważki nad gwałtowną potrzebą społeczności polskiej.

Co jest przyczyną iż te pojęcia tak jasne nie obiegły dotąd i nie zatrzymały się w umysłach polskich, tak powszechnie jakby należało? — Oto wprost indywidualizm osobisty — z niego i z niego tylko wypływają nasze winy. Przez niego czerpiąc obce naszej społeczności i jej potrzebom wyobrażenia, odrywamy się niejako od niej, a potem przychodzimy ku niej jako jedyni zbawiciele, jako prowadzący sami przez siebie dzieło wyjątku. Przez niego szukamy ciągle punktu oparcia naszych sił, rządu, w pewnym niedokładnym niewyraźnym oznaczeniu, w nadziei iż każdy z nas może nim wreszcie zostać. — Przez niego zamiast wzmacniać to co jest mocne i potężniejsze u nas; a to aby wzmocnić się w możność walki z nieprzyjaciółmi potężnymi — staramy się podkopywać wszelką siłę wewnątrz siebie, w nadziei że przy jej obaleniu nam łatwiej będzie dostać się do tego cierniowego stopnia na którym innych z zadróżką widzimy. Przez wybujałość też naszego indywidualizmu szukamy i uznajemy z góry powagę geniuszu; w nadziei iż tym geniuszem sami jesteśmy. Tym sposobem żywioły siły osieroczone z organizacji, występują tylko czasami z łona Polski pragnącej bytu, przerażają wrogów i upadają rozrzucone, nieujęte, w ten sam wewnętrzny chaos, który ją pozbawił wolności.

A jednak ten sam Polak, który osobno błdzi, który gromadzi samowolnie około swęj jednostki własnej, t. j. około swojego pojęcia wszystkie nadzieje Ojczyzny, aż pokąd tęp marzeniem pysznym pojony nie wytrawi życia, nie wypali muzu, nie okradnie serca z miłości Ojczyzny codziennem uwodząc je oszustwem, i nie stanie się jak ów rozbudzony ze snu sprawionego opium, w posępnej odrętwiałości na świat rzeczywisty co go otacza i na byt nawet własny, który wyczerpał w grzesznym, senném zachwyceniu swego jestestwa. A jednak powtarzamy, tenże sam polak jeśli poniesie do takiego rządu o jakim wzmiankowaliśmy wyżej swój popęd naturalny ku czynnej służbie Ojczyźnie, uczuje się natychmiast zdolnym do dzieł znakomych, wykształci się i na męża stanu i na męża wojennego i prześcignie inne narody w rozumie i dzielności narodowej. Wszystkie inne działania będą owym snem sztucznym, sprawionym przez opium pychy znaczącej dzieje naszego upadku, będą żyjącą tradycją grzechu który nas stracił — a nie prawdziwym wpływem miłości Ojczyzny.

Uwagi niniejszej nie stosujemy do Tow. Dem. wstało już ono ze snu swojego; z niego ani pożytku, ani usługi, ani miłości rzetelnej dla kraju spodziewać się byłoby równem tamtemu marzeniem. Ale ci co doń dziś przypływają, ci co go zasilają dla tego że jest słabe i nieudolne zamiast wzmacniać to co większe siły obiecuje, ci niech pamiętają na naszą przestrożę, którą im w czasie przypomniemy. Na małoletność nie będą mogli składać podobnych błędów.

Kronika.

Paryż. — Dziś dnia 22 Grudnia ma się odbyć w *Colège de France* otwarcie kursu literatury sławiańskiej P. *Cyprien Robert* — Czytamy w programie kursów iż P. *Cyprien Robert* będzie przemawiał ze swej katedry we wtorki o godzinie pół do pierwszej — w soboty zaś o godzinie dziewiątej rano, będzie wykladał prelekcje języka illyryjskiego. Kursa te tak ważne zwłaszcza wśród dzisiejszych wypadków politycznych, będą zgromadzać zapewne licznych słuchaczy.

— Troskliwość o sprawę Polską obudzona tak bezwstydną arbitralnością świętego przymierza, nie przestaje się ciągle objawiać przez wszystkie organa opinii publicznej we Francji. — Polemika z dziennikami niemieckimi oddanymi trzem dworom zaborczym, którą podjęły naprzód dzienniki Angielskie, toczy się dziś w piśmiennictwie Francuzkiem. — Organa Świętego przymierza w Niemczech a mianowicie, *Dostrzegacz Austriacki*, *Gazeta Augsburska*, *Frankfurcka*, *Dostrzegacz Reński* występują w obronie złej sprawy z niesłychanym cynizmem. Trzy dwory usiłują w nich dowodzić że prawo jest na ich stronie, że osoba umowa do której gwarantujące traktat Wiedeński państwa mieszać się nie powinny, pozwoliła im zniszczyć niepodległość Krakowa, bo to miasto jako siedlisko rewolucyjnej propagandy zagrażało ich spokojowi i w tej mierze strony interessowane działały za wspólną zgodą — że w tym razie Austria poświęciła się dla dobra Niemiec, że jednak gdyby Francja chciała zgwałcić jakie punkta traktatów wbrew woli lub bez zezwolenia drugiej strony interessowanej, wówczas mogłaby dać powód do słusznej wojny — ale co do Krakowa, tak drobny interes nie potrafi wedle nich zasłużyć na uwagę Europy — on tyczy się tylko Rosji, Prus i Austrii; a z resztą jeśli chcą wojny, odzywa się *Gazeta Augsburska*, niech spróbują!

Na to pisma Francuskie odpowiadają przypominając ważność dla Europy nie tyle Krakowa jak ważność zgwałcenia zasady traktatów. — Odtąd niema żadnego prawa w Europie a opierając się na argumentach *S. Przymierza* i przypuszczając do umów strony najbliższej interessowane, z wyłączeniem Gwarancji innych Mocarstw Europejskich — niemasz pewności dla

żadnego ze słabszych państw, a co dziś spotkało Kraków, jutro spotkać może Saxonii. Na wojenne zaś przechwałki odpowiadają, że lubo Francja nie skora do wojny, ale mając słusność za sobą, potrafi jeszcze pokazać Europie, że jest dotąd tą samą Francją, która nieulekła się wzroku wszystkich sprzymierzonych despotów! — Tak mówi Opinja we Francji — text protestacji Rządu Francuskiego jeszcze niewiadomy z pewnością, lubo opozycja utrzymuje, iż wyrażenia się jego są za zbyt słabe; dyskusje Izby Francuskiej które otwierają się 12 Stycznia roku przyszłego lepiej zapewne ten punkt wyjaśnią.

Tymczasem liberalniejsze pisma Niemieckie jak *Gazeta Kolońska*, *Nurymberska* i inne ocknęły się z letargu i upominają Niemcy i Austria o niebezpieczeństwo, jakie im zagraża od Rosji, która jedna skorzysta z haniebnego kroku, do którego popchnęła *Austrię* tego ofiarnego swego kosztu. *Le Journal des Débats* czyniąc w tej mierze uwagi, powiada że *Gazeta Augsburska* utrzymuje, że zajęcie Krakowa jest dowodem ścisłego między trzema dworami porozumienia. Nie przeczy temu *Journal des Débats*, ale zapytuje czy to porozumienie poczęte we współnictwie zbrodni rozbiórów Polski, nie pokaże się ostatecznie ze szkodą dla Narodowości Niemieckiej, dla jej wolności i interessu kościołów katolickiego i protestanckiego, ze szkodą dla Niemiec i Cywilizacji a przeto z niebezpieczeństwem dla Anglii i Francji. Równowaga Europy woła *Journal des Débats* nadwierzona została nie nad Renem, ale nad Wisłą!

Polska. — Dzienniki zagraniczne wciąż utrzymują że od nowego roku Królestwo Polskie ma być wcielone do Rosji pod nazwą *Nowo-Rosji*. *Times* utrzymuje iż krok ten przeraził miał *Pruski* i nieukontentował nawet *Austrię*. — W Galicji daleko jeszcze do spokojności; chłopci nie przestają domagać się od Rządu gruntów na własność i uwolnienia od podatków. W innych prowincjach Polski widoczne okazują się poszlaki uorganizowanej na wszelki przypadek przez Święte przymierze nowej rzezi. — Więźniów stanu z Poznania wywieziono extra-począ do Berlina gdzie mają być sądzeni; jest między nimi Mirosławski i powtórnie uwięziony, Seweryn Mielżyński — Austriacy szybko urządzają nową administrację Krakowa. Komory celne dotąd jednak stoją otworem; zniesienie wolności handlu tego miasta, wywarłoby przykry wpływ na handel i rękodzieła Szląska. *Constitutionnel* utrzymuje że *Anglia*, której towary szły do Krakowa a zamtąd rozchodzili się na Polskę rozmaitemi sposobami, poniosłaby w tym przypadku kilkanaście milionów straty.

— 27 Listopada zszedł z tego świata w Poznańskim powszechnie znany w całym Wielkiem Xięstwie i wielce poważany dla swych cnot i patriotyzmu Doktor Marcinkowski. — Oto są niektóre szczegóły o tym smutnym wypadku jakie znajdujemy w jednym z pism polskich: — „*Poznań 11 Listopada*. Dzisiaj około godziny czwartej z południa sprowadzono tu ze wsi Ludom Dąbrowski w powiecie Obornickim, ciało Marcinkowskiego i pogrzebano je uroczysto w Kościele Sgo Marcina. Od wsi Urbanowa trumnę nieśli wieśniacy miejscowi ubrani w narodowym Kujawskim stroju. Na cmentarzu przyjęły orszak pogrzebowy gminy miejskie, cechy i garnizon miejski, i prowadziły go do kościoła Sgo Wojciecha, gdzie oczekiwał już Arcybiskup z całym duchowieństwem i władzami, a dalej nieprzebrany tłum ludzi i powozów. Orszak przez przedmieście Sgo Wojciecha udał się na cmentarz, gdzie Arcybiskup krótką ale stosowną przemową obchód zakończył. — Według wyraźnego życzenia zmarłego, cały obchód odbył się bez wszelkich oznak powierzchownych. Trumna prosta dębowa, na niej zielony świeży wianek — całemu pochodowi towarzyszył odgłos dzwonów kościelnych, około których przechodzono. — Jak słyszeliśmy, ze strony Rządu przedsięwzięto środki ostrożności na przypadek jakowegoś zamieszania; wszakże wszystko odbyło się spokojnie, mimo że około 20,000 ludzi pogrzebowi towarzyszyło. Mimo znakomitej praktyki jaką miał Marcinkowski jako lekarz, przynoszącej mu 12,000 talarów rocznie, nie zostawił przecież krewny n znacznego majątku, gdyż wszystko na ubogich obracał. On to był założycielem Towarzystwa naukowej pomocy, jako też wiele innych stowarzyszeń, a do zbudowania Bazaru przyczynił się niemało, dokładając z własnej kieszeni 40,000 talarów.

— **Rzym.** O Rosyjskim Ambassadorze Błudowie jakoś nawet i niesłychać. — Ojciec Ś. nie przestaje dawać dowodów swęj łaski przewielebnej *Makrynie Mieczysławskiej*. — Mądre reformy administracji państwa Kościelnego idą spieszynym krokiem, tym czasem popęd dany duchowi całych Włoch przez Ojca Świętego i Karola Alberta króla Sardynji wzmagają się i coraz silniej zagrażają Austrii. — Dnia 5 Grudnia była we Włoszech iluminacja, jakiej świat jeszcze niewidział — tego wieczora od *Ligurji* aż w głąb *Neapolu* płonęły ogniem *Góry Apenińskie*. Było to na pamiątkę setnej rocznicy wypędzenia Austriaków z *Geny*!

Mam honor uwiadomić Szanownych Ziomków, że w dniu 24 b. m. jako w dzień Imienin J. O. Xięcia JEGO Mości mam odprawić da Bóg doczekać Mszą Ś. w Kaplicy Sióstr Miłosierdzia na wyspie Ś. Ludwika, o godzinie 11 rano. Oby potężzone modły, a serdecznie do Boga niesione, wyrobić mogły Dostojnemu i Ukochanemu Naczelnikowi naszemu pomyślniejsze dni w błogiej jeszcze lata i wieńczenie niezmordowanych prac i usiłowani JEGO!...
X. MISSIONARZ KAMOCKI.

Nadesłane Nekrologi i lista skladek, dla braku miejsca odkładają się do następnego numeru. — Znaleźliśmy się oraz w niepodobieństwie umieszczenia w niniejszym numerze Listu Jenerała Bema. —

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.